Nr. 148. Kraków, sobota 1 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę 2 czerwca b. r.

o godzinie 10 rano

odbędzie się

na placu „Groble“

Zgromadzenie Ludowe

pod gołem niebem.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Brak pracy.
2. Obecne położenie polityczne.

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie w jak największej liczbie ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z dnia.

Kraków, 31 maja.

Ksiądz Stojałowski

wrócił z Antivari i przyniósł dla włościan galicyjskich podarek. Ile razy ks. Stojałowski wybiera się w podróż na Południe, lub na Wschód, wówczas ci, którzy śledzą z uwagą kroki ks. redaktora, wiedzą, że ks. prałat za pośrednictwem rozmaitych faktorów wchodzi w targ z galicyjską szlachtą o taki cenny towar, jakim jest chłopska skóra.

Tak było i teraz; jeszcze w zimie roku bieżącego ksiądz Stojałowski podpisał następującą uchwałę:

„Posłowie obu stronnictw ludowych nie wstępują do Koła polskiego:

a) dopóki Koło we własnym zakresie nie wpłynie na posłów do Koła polskiego należących, wybranych za pomocą oczywistych gwałtów i przeciw których wyborowi uzasadnione podniesiono protesty, aby złożyli mandaty;

b) dopóki Koło polskie nie wpłynie na rząd krajowy, aby prawa polityczne ludu nie były tak bezwzględnie gwałcone, a wszystkie urzędy państwowe i autonomiczne, aby przestrzegały obowiązujących ustaw;

c) dopóki Koło nie zmieni statutów w tym kierunku, aby parlamentarna reprezentacya kraju była zjednoczeniem narodowych klubów stronnictw, w kraju istniejących, w którymby kluby ludowe mogły, w myśl swych zasad i programów, bronić praw ludu.“

Od czasu tych uchwał nic nie zaszło takiego, coby unicestwiło uchwałę lutową. Ani jeden z członków Koła polskiego nie złożył wykpionego nadużyciami mandatu, ani w Kole polskiem nie rozwarło się miejsce dla tych, którzyby „mogli w myśl swych zasad i programów bronić praw ludu“. A przecież trudno pomyśleć, aby ostatnie zamordowanie niewinnych chłopów w Manastercu skłoniło ks. dobrodzieja do wymazania ze swojej pamięci tych wszystkich nadużyć, jakie i wobec niego popełniono i złożenia swojej opozycyjnej duszy w ofierze dyabłom galicyjskiego piekła.

Ponieważ nic się takiego w polityce krajowej i państwowej nie stało, coby mogło wpłynąć na ks. prałata, więc widocznie zaszło coś poza polityką, co wpłynęło na zmianę jego miny politycznej.

Atak w „Pszczółce“ na tow. Daszyńskiego za jego mowę w parlamencie świadczy wyraźnie o tem, na czyją służbę idzie ks. dobrodziej.

Ostrzegamy go, aby chłopi nie powiedzieli mu kiedy tego samego, co mówi chłop Czepiec w dramacie Wyspiańskiego:

„Nie wiem, kto ta większy złodziej,
Czy żyd, czy też sam dobrodziej“.

Zapytanie do Jego Eksc. ministra Körbera.

W odpowiedzi posłowi Daszyńskiemu twierdził Jego Eksc. prezydent ministrów, że roboty około nowej biblioteki we Lwowie rozpoczęły się około świąt wielkanocnych i że są w pełnym toku.

Słowa te wówczas już nie zgadzały się z rzeczywistością, a od tego czasu upłynął cały miesiąc, a jeszcze nawet oferty nie zostały rozpisane. — Wprawdzie zburzono kilka starych ruder, na których miejscu ma stanąć biblioteka, około jednak budowy właściwej ani nawet łopatą nie ruszono.

Ze stanu tego rzeczy wynika, że informacye Jego Ekscelencyi polegały na nieprawdzie i że do dzisiejszego dnia nie uczyniono nic, aby przynajmniej później urzeczywistnić słowa Ekscelencyi. Zapytujemy p. ministra, jak to zdoła wytłumaczyć?

Brak pracy we Lwowie.

Miejskie biuro pracy we Lwowie przesyła nam następujące pismo:

Dnia 1 maja w pismach lwowskich pojawił się urzędowy komunikat namiestnictwa, donoszący, iż robotnicy pozostający bez zajęcia, mogą znaleźć je przy budowie biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, przy domu kapitulnym u św. Jura, przy politechnice lwowskiej, przy drogach w pow. lwowskim, przy budowie kanału na Zniesieniu, przy drogach w powiecie żółkiewskim i gródeckim, oraz przy drogach i regulacyi Dniestru w pow. żydaczowskim. Komunikat ten kończył się uwagą, iż pośrednictwa w dostarczaniu pracujących do tych robót podjęło się miejskie Biuro pracy we Lwowie.

Kierownictwo Biura udało się natychmiast do wszystkich władz, rozporządzających powyższemi robotami, o bliższe informacye, ale na wstępie doznało niestety małego rozczarowania. Oto budowa nowej biblioteki uniwersyteckiej nie miała się zaraz rozpocząć, miały być tylko zburzone te domy przy ul. Mochnackiego, na których miejscu stanie nowa biblioteka. Bu-

rzenie tych domów oddano w zaprzeszłym tygodniu prywatnemu przedsiębiorcy, który sam wynajął sobie kilku ludzi, tak, że Biuro pracy wcale tu nie pośredniczyło

Dalej w chwili ogłoszenia komunikatu, roboty u św. Jura i na politechnice, prowadzone przez budowniczych pp. Bałłabana i Müllera, odbywały się i są już w całej pełni, robotnicy byli zajęci, a więc i tu Biuro nie mogło nikomu dać zajęcia.

Pozostały tylko roboty przy drogach. Tu Biuro znalazło jak najgorętsze poparcie ze strony starosty lwowskiego, radcy namiestnictwa p. Franza i ze strony starszego inżyniera w starostwie lwowskiem p. Wł. Piżla, tak, że 3 maja rano stanęło do robót ziemnych za rogatką gródecką 300 robotników, a w sobotę 4 maja 400, razem przeto w dwóch dniach 700 robotników.

Godziny pracy były oznaczone od godziny 6 rano do 6 wieczorem, z przerwą półgodzinną na śniadanie i jednogodzinną na obiad. Ponieważ czas ten jest dłuższy o jedną godzinę od czasu pracy przyjętego we Lwowie, gdzie robota trwa od godziny 7 rano do 6 wieczorem, przeto robotnicy, przyszedłszy w poniedziałek rano do roboty, oświadczyli, że pracować nie będą, póki nie będzie im zniżoną ta godzina pracy. O żądaniu podwyższenia płacy — jak doniosły niektóre pisma — mowy nie było.

Na przedstawienie kierownika Biura, starszy inżynieź p. Piżl, uznając słuszność żądania robotników, natychmiast zniżył czas pracy o godzinę i zapobiegł w ten sposób wszelkim możliwym, ponownym rozruchom, a nadto z podziwienia godną rzutkością potrafił w ciągu pół dnia rozmieścić 1.200 ludzi, którzy we wtorek dnia 7 maja stanęli za rogatką do pracy. Nie chcąc, aby tłum robotników, nie otrzymawszy pracy z powodu braku narzędzi, wracał do miasta i budził tam niepokój, postarał się natychmiast o narzędzia i potrafił zatrudnić wszystkich, czem przyczynił się w lwiej części do utrzymania w mieście zupełnego spokoju. Należy mu się ze strony Biura szczere podziękowanie.

Dziś pracuje w powiecie lwowskim 1375 ludzi (z tego 120 kobiet), a mianowicie: za rogatką gródecką 825, za łyczakowską 200, koło rogatki sichowskiej 200, w Srokach 50, w Tolszczowie 25, na Zniesieniu 25, za rogatką żółkiewską 25 i za rogatką gródecką przy gościńcu rządowym 25.

Starostwo żółkiewskie zażądało również od Biura dostawy ludzi do robót ziemnych i zajęło ich 149.

Starostwo gródeckie, do którego kierownictwo Biura zwróciło się z prośbą o doniesienie, ilu robotników ma mu posłać i na jaką cenę, odpowiedziało, iż właściwie robotników nie potrzebuje, ale zatrudniłoby około 200 ludzi po cenie 35 ct. za dzień. Jest to cena tak niska, iż Biuro pracy nie wysłało tam robotników, tembardziej, że starostwo lwowskie płaci za dzień 60 ct. i wyżej, a żółkiewskie 60 ct. i daje nocleg; gródeckie zaś dawało tylko 35 ct.

Starostwo żydaczowskie zamówiło dopiero w tych dniach 200 ludzi do robót ziemnych przy drogach i 30 ludzi do regulacyi Dniestru.

Roboty koło dworca kolejowego oddano w przedsiębiorstwo p. Breiterowi, który zajął swoich ludzi, tak, że Biuro pracy nie pośredniczyło tu w dostawieniu robotnika. W sprawie budowy kanału na Zniesieniu rokowania z interesantami nie są dotychczas pokończone, a więc budowa kanału jeszcze się nie rozpoczęła.

Dzięki starostwu lwowskiemu i starszemu nadinżynierowi p. Piżlowi, znalazło około 1.400 ludzi zajęcie przy robotach w powiecie lwowskim; zajęcie to otrzymali robotnicy nieukwalifikowani. Robotnicy zawodowi jakoto: murarze, kamieniarze, cieśle i t. d., którzy z powodu zastoju budowlanego pozbawieni zostali pracy, dotychczas nie mają zajęcia, a Biuro nie może im uczynić nawet nadziei, czy dostaną jaką pracę w najbliższej przyszłości. Robotników tych we Lwowie jest przeszło 1.000; część ich poszła do robót ziemnych przy drogach.

Według opinii, zasięgniętej przez kierownictwo Biura pracy u starszego nadinżyniera p. Piżla, robotnicy zajęci przy robotach w pow. lwowskim zachowują się bardzo spokojnie. Jak wszędzie wśród tak wielkiej liczby ludzi, znalazło się i wśród nich kilku awanturników, ale większość pracujących, to ludzie pilni, spokojni, pracowici i p. Piżl jest z nich zadowolony. Pilniejsi robotnicy otrzymali podwyższenie płacy na 65, 70 80 i 90 ct. dziennie, stosownie do wydatności ich roboty.

Z korespondencyj z Żółkwi, zamieszczanych w pismach lwowskich, okazuje się, że także ci robotnicy, którzy zostali wysłani do Żółkwi, zachowują się spokojnie i pracują pilnie.

Dzięki inicyatywie p. Zapolskiej popłynęły składki na zakupno chleba dla biednych robotników, nie mających pracy. Za zebrane pieniądze zakupiono chleb, który rozdano w miejskiem Biurze pracy Od 3 maja do 15 maja br. rozdano 6.537 bochenków chleba, już to zakupionych z pieniędzy składkowych, już to ofiarowanych przez dobroczyńców prywatnych. Rozdawano nadto nadesłane przez ofiarodawców kiszki, krupy, mąkę, mamałygę, słoninę itd.

Lwów, 29 maja 1901.

Kierownictwo miejskiego Biura pracy
we Lwowie pl. Bernardyński 15.

VI. ZJAZD
Polskiej Partyi Socyalistycznej
pod zaborem pruskim.

(Ciąg dalszy).

Tow. Haase: Dyskusya poznańska jest ważną. Starałem się poznać stosunki tamtejsze. Mamy tam dzielne jednostki, które tylko dlatego przyłączyły się do organizacyi niemieckiej, że tam widziały pracę poważną i energiczną. Obecnie z ramienia naszej organizacyi prowadzi w Poznaniu robotę kilku dzielniejszych towarzyszów. Tow. Karwikowi udało się zdobyć wielu nowych zwolenników. Zwolennicy kartelu poznańskiego już dziś zapatrują się inaczej na naszą partyę i podają rękę do zgody.

Obie strony są na najlepszej drodze do zaprzestania walki. Porozumienie ostateczne jest możliwem, o ile jedna strona uzna zupełną samodzielność naszej organizacyi, a z drugiej strony towarzysze nasi rozwiną energiczną działalność.

Tow. Morawski: Po przyjeździe Gogowskiego do Poznania pracowaliśmy zgodnie, dopiero wpływy Kasprzaka i Róży Luxemburg wywołały rozdwojenie.

Tow. Skrzydlewski z Bremy: Zarząd nie uwzględniał potrzeb miejscowych. Zarząd skrócił nasze wnioski.

Tow. Witajewski, Poznań: Zgadzam się z tow. Haase, zaznaczam tylko, że początek dał robocie naszej tow. Biniszkiewicz.

Tow. Wierbiński: Co do zgody, o której mówi tow. Haase, radzę ostrożność. Łatwo byłoby o zgodę, gdybyśmy się wyrzekli naszej samodzielności. Gogowski powiedział do mnie, że polskiej partyi socyalistycznej, jako samodzielnej organizacyi, nie uznaje.

Tow. Thiel: Tow. Haase też nie może zaprzeczyć, że, gdy miał inne zajęcie, nawet artykułu do gazety nie napisał.

Tow. Karwik oświadcza, że słów, przeczytanych przez tow. Thiela, nie powiedział — jest to błąd sprawozdawcy. Starania o drukarnię, które prowadzono obecnie, mogły mieć miejsce znacznie dawniej. Jeżeli powiedziałem, że zarząd nic nie robił, odwołuję to, ale w każdym razie twierdzę, że robił za mało.

Tow. Biniszkiewicz: Co do zgody poznańskiej, zalecam ostrożność. Jeden z towarzyszów poznańskich powiedział do mnie: „Gdy nam potrzeba pieniędzy, piszemy do Niemców, a oni nie odmawiają. Róbcie tak samo, a wyjdziecie z waszej biedy“. Ja się na to nie zgadzam, aby za pieniądze zmieniać przekonania (Grzmiące oklaski).

Tow. Wierbiński stawia wniosek wyrażenia wotum zaufania zarządowi. Wniosek zostaje przyjęty przeciw trzem głosom.

Tow. Igliński (Hamburg) stawia wniosek, aky nad drugim punktem obrad (sprawozdania delegatów) przejść do porządku dziennego. Wniosek zostaje przyjęty.

Zjazd zmienia porządek dzienny i przechodzi do punktu VI-go: sprawa prasy.

Tow. Merkowski: Gazeta od d. 1 lipca będzie wychodziła na Górnym Śląsku, przeniesienie i byt jej są zapewnione.

Zjazd, przyjmując wniosek z Bremy, przystępuje do wyboru komisyi dla sprawy „Gazety Robotniczej“. Do komisyi tej weszli: tow. Morawski, Thiel, Igliński, Haase, Golde.

Do punktu trzeciego: nasze stanowisko wobec związków zawodowych. Referent tow. Morawski: Każdy robotnik-socyalista obowiązkowo musi należeć do organizacyj zawodowych. Związki centralne są silniejsze; związki lokalne budzą sympatyę robotników, gdyż łączą one sprawy socyalizmu ze sprawami czysto ekonomicznemi. Na emigracyi ta kwestya ma pewne znaczenie. Musimy zostawiać towarzyszom wolny wybór. W kraju lokalnych związków niema; należy więc wstępować do istniejących na miejscu centralnych, z dążeniem do łączenia się w grupy samodzielne i tworzenia filij polskich

Tow. Biniszkiewicz jest zwolennikiem związków lokalnych i zachęca do zakładania takowych na wzór berlińskich.

Tow. Wierbiński zachęca do wstępowania do wszelkich organizacyj zawodowych, w pierwszej linii do centralnych.

Tow. Haase wyświetla znaczenie związków zawodowych, jako organizacyi, która ma wielkie zadanie do spełnienia. Silne związki zawodowe mogą się uciekać do ostrzejszych środków protestu. Rozumie się, że w związkach teraźniejszych jest zabagnienie, ale musimy się starać energicznie o przeprowadzenie taktyki socyalistycznej w związkach. Związki centralne liczą 600.000 członków, lokalne zaś mają tylko kilkadziesiąt. Im większą przeprowadzimy centralizacyę, tem więcej zdobędziemy ustępstw od kapitalistów i rządu. Ja uznaję zasadniczo związki centralne, nie mogę jednak mieć za złe towarzyszowi wstępującemu do lokalnego związku z powodu zabagnienia centralnych. Towarzysze na Górnym Śląsku i w Poznaniu powinni tłumnie wstępować do związków miejscowych, jakkolwiek postępowanie komisyi generalnej i Wintera ze wszech miar zasługuje na potępienie. Bezczelność przedstawicieli związkowych wobec PPS. jest karygodną. A jednak towarzysze nasi tylko wtedy będą mogli wpłynąć na zmianę taktyki związków zawodowych, jeśli będą ich członkami i postarają się ukrócić zakusy despotyczne fałszywych proroków swoich.

Tow. Kunce (Lipsk) jest zwolennikiem związków lokalnych i największy nacisk kładzie na samowiedzę polityczną.

Tow. Zgliński (Hamburg) zgadza się z tow. Wierbińskim i Haasem i wyraża nadzieję, że na przyszłość będzie tylko jedna organizacya socyalistyczna, zarazem fachowa i polityczna.

Tow. Biniszkiewicz: Właśnie związki lokalne chcą mieć partyę i związek razem. Tow. Haase zrobił sztuczkę, jakiej się nie spodziewałem, wobec związków neutralnych był raz jeszcze neutralnym. Organizacye centralne są już dziś neutralnemi. W związkach zawodowych jest mało ludzi dążących do socyalizmu. Siła centralnych związków zawodowych nie może nas nakłonić do ich popierania. Kapitalizm niemiecko-pruski jest jeszcze silniejszy. Najważniejsze sprawy robotnicze rozstrzyga parlament, a nie związki zawodowe.

Tow. Karwik: Związkowcy są po większej części socyalistami i stanowią najsilniejszą podporę niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej. Połączenie z lokalistami nie przyniosłoby nam najmniejszej korzyści. Ruch neutralny musi zniknąć z czasem. Jeżeli na Śląsku i w Poznańskiem będziemy tłumnie do związków wstępowali, wpływ nasz będzie korzystnym. Niech związki zawodowe dbają o żołądki — ideały socyalistyczne przetrwają w partyach politycznych.

Tow. Morawski jeszcze raz uzasadnia swoje zapatrywania, wypowiedziane w referacie.

Przyjęto jednogłośnie uchwały następujące:

Zjazd zechce uchwalić, iżby każdy Polak, mieniący się być socyalistą, należał do organizacyi politycznej i zawodowej

Zjazd zechce uchwalić, aby, gdzie u nas w kraju lub na emigracyi polsko-socyalistycznych organizacyj niema, żeby takowe zakładano.

Na tem zakończono obrady pierwszego dnia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 30 maja.

Miesiąc pod Moskalem. — 1. Maja. — Ucieczka Piłsudzkiego. — Aresztowania i gwałty. — Jeszcze Pilz. — Aresztowania w Petersburgu.

Majową kronikę muszę rozpocząć oczywiście krótką chociaż wzmianką o tegorocznem święcie majowem u nas. Wypadło ono przeważnie słabo, może nawet słabiej niż w roku zeszłym, co jednak bynajmniej nie może być brane za objaw upadku, czy nawet osłabienia naszego ruchu. Przedewszystkiem zepsuły nam sprawę masowe aresztowania, które w tym roku, szczególniej na prowincyi, przybrały niebywałe rozmiary. Przed samym 1 maja w Dąbrowie np. aresztowano przeszło 60 osób, w Zawierciu przeszło 40, prócz tego brano w Łodzi, Żyrardowie, Warszawie, jednem słowem fijoły ginęły od roboty. Mimo to jednak liczba świętujących w tym roku była dość znaczna, a w wielu miejscowościach zawieszono tradycyjne czerwone sztandary. Naogół towarzysze dość są z przebiegu święta zadowoleni.

Dla fijołów i policyi pierwsze dni maja były to rzeczywiście „dni krzyżowe“, szczególniej w Warszawie. W nocy cała policyja, począwszy od oberpolicmajstra, popularnie obersalcesonem zwanego, a skończywszy na stróżach domów, uporczywie czuwała, oczekując na rozrzucających proklamacye, w dzień ulicami Warszawy przeciągało wojsko z minami, zwiastującemi co najmniej walną jakąś bitwę z wrogiem wewnętrznym, przytem ciągle patrole, biwaki na podwórzach domów i Bóg wie, jakie jeszcze środki. Wszystko to miało swoją dobrą stronę, służąc za najlepszą reklamę naszemu świętu, nic mu zresztą nie szkodząc, jak również i patryotom, którzy po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zdecydowali się na demonstracyę w rocznicę Konstytucyi 3. Maja, demonstracyę dość zresztą niewinną: nabożeństwo w kościele Św. Krzyża i tłumny spacer w Alejach Ujazdowskich. Dzielnie spisała się młodzież uniwersytetu i politechniki, przerywając w tym dniu wykłady i zaznaczając swoją obecność w Alejach i u Św. Krzyża bardzo licznie. Policya wprost się wściekała, spacerującym wciąż spotykały wezwania do rozejścia się, a nawet próby aresztowania, jak np. w Alejach Ujazdowskich na grupę spacerujących studentów wpadli konni żandarmi i wpędzili do koszar, gdzie 48 młodzieńców zapisano jako demonstrujących. Dla dodania świetności obchodowi rozstawiono w Alejach Ujazdowskich konnych żandarmów, jak w największe święta doroczne.

Wielu bardzo nie podobało się uporczywe trzymanie się kościelnej formy manifestacyi, w każdym razie życzyć by patryotom należało, ażeby dalej szli drogą manifestacyi i zaznaczali swoje istnienie czynniej niż dotychczas.

Przygotowania wojenne powtórzyły się jeszcze w niedzielę 5 maja, kiedy jakiś dowcipniś żartami zaalarmował całą prawie załogę i policyę warszawską, puszczając kaczkę, że robotnicy mają urządzić niebywałą demonstracyę.

Dawno niebywałą sensacyę sprawiła szczęśliwa ucieczka tow. Piłsudzkiego, pilnie strzeżonego i będącego chlubą fijołów wszystkich instancyj. Boże, jak ci nieboracy chwalili się taką „pticą“, jaką był tajemniczy redaktor tyle czasu niepochwytnego „Robotnika“, jak mu wspaniałomyślnie obiecywali w rozmowach z postronnymi osobami „tylko Jakuty“, a tu masz... „ptica“ się wymknęła i to w taki haniebny sposób. W Warszawie też na wiadomość o tem wszystka krew się wzburzyła w fijołach: w pierwszym dniu „przyjemnym“, t. j. kiedy można dla więźniów przynosić rzeczy, listy i prośby o widzenia, sądny dzień panował w zarządzie żandarmskim „na Kruczej“. Odwiedzającym fijoły udzielali straszliwych wiadomości o uwięzionych: ten zwaryował, ten ma tyfus, tego będą sądzić, jednem słowem biedne żony, matki, siostry i wogóle opiekunowie uwięzionych wprost za głowę się brali z rozpaczy, nim wreszcie okazało się, że to ma być zemsta za tow. Piłsudzkiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Z literatury i sztuki.

„Wesele“ St. Wyspiańskiego we Lwowie. Lwowski nasz korespondent donosi nam: We Lwowie idzie wciąż przy rozprzedanym teatrze „Wesele“ Wyspiańskiego, naturalnie w barbarzyński sposób przez cenzurę poobcinane. Artyści lwowscy pod kierownictwem p. Solskiego i samego dyrektora Pawlikowskiego stworzyli z przedstawienia „Wesela“ arcydzieło w sztuce scenicznego odtwarzania. Wszystkie sceny wypunktowane i wyrobione

były tak starannie i z taką miłością dla odtworzonej sztuki, że publiczność z zapartym oddechem śledziła słowa i zajścia, zaklęte w półrzeczywistość przez genialnego poetę i całą rzeszę artystów.

Sensacyą jest napaść na „Wesele“, dokonana przez Masłowskiego w „Przeglądzie.“ Nikt w redakcyi nie miał odwagi opluć autora za jego arcydzieło, tylko stary „utrzymanek“ Branickich, Tarnowskich, „jednooki“ Ludwik Masłowski. Pokazuje się, że ordynarności umysłu, charakteru i obyczajów nie pokryją ani pieniądze, ani stanowisko, ani przestawanie za pan brat z magnateryą. Dobrze też o nim jeden z członków polskiej arystokracyi powiedział: „Użytek z niego mamy, ale cóż z tego, kiedy szelma lokajstwem śmierdzi!“

Przegląd społeczny.

Towarzystwo dla ochrony robotniczej. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Wiedniu konstytujące zgromadzenie „Towarzystwa dla ochrony robotniczej w Austryi“. Na zaproszenie komitetu założycieli przybyli przedstawiciele wszelakich odcieni zwolenników ochrony robotniczej. Byli tam więc wyżsi urzędnicy państwowi, profesorowie, posłowie, dziennikarze i robotnicy.

Prof. Philippovich zagaił zgromadzenie. Towarzystwo w Austryi ma współdziałać z międzynarodowym komitetem w Bazylei. Następnie przedstawił prelegent ważniejsze postulaty na polu ustawodawstwa ochronnego.

Statuty odczytane przyjęto bez dyskusyi. Do wydziału towarzystwa wybrano: sześciu posłów, czterech profesorów i trzech naszych towarzyszów: Pernerstorfera, Walecka oraz Ferdynanda Englischa.

Międzynarodowy kongres górników. Urzędowe biuro korespondencyjne rozesłało niedokładne wiadomości, iż w Londynie obraduje konferencya górników angielskich, podczas gdy jest to międzynarodowy kongres górników, o którym londyński nasz korespondent donosi nam następujące szczegóły:

Dnia 2 maja br. rozpoczął w Londynie obrady dwunasty międzynarodowy kongres górników. Na porządku dziennym kwestya ośmiogodzinnego dnia roboczego, minimalna płaca, unarodowienie kopalń, emerytura, nadprodukcya węgla, strejk powszechny i t. d. Pierwszego dnia było obecnych 48 delegatów angielskich oraz delegaci z Francyi i z Belgii. Przewodniczący, Enoch Edwards, powitawszy zebranych, wezwał kongres do wyrażenia głębokiego współczucia dla rodzin 78 górników, zabitych podczas świeżej katastrofy w kopalni Senghenydd. Po przyjęciu odpowiedniej rezolucyi kongres odłożył swe obrady do dnia następnego. Obrady potrwają prawdopodobnie cały tydzień.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 czerwca. 1236. Przyłączenie Podlasia do Korony. — 1694. Założenie uniwersytetu w Halle. — 1831. Odkrycie magnetycznego bieguna północnego. — 1846. Odkrycie planety Neptun. — 1882. Garibaldi umiera. — 1889. Kongres paryski dla unarodowienia ziemi w Irlandyi.

Dziś w teatrze: „Życie na żart“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (nowość). Niedziela: „Życie na żart“.

Do wiadomości dyrektora poczt p. Seferowicza. Pośpiech, z jakim poczty doręczają nasze pismo abonentom i biurom na prowincyi, zakrawa nietylko na ironię, ale wprost — musimy tak przypuszczać — na sekaturę. Ustawicznie bowiem przychodzą reklamacye od zamiejscowych prenumeratorów, w których żalą się na nieregularne doręczanie pisma, mimo to, iż każdego dnia, w czasie właściwym, o tej samej godzinie pismo jest ekspedyowanem. Dnia 29 maja br. otrzymały biura lwowskie nasze pismo dopiero o godzinie $^1/_2$6 wieczorem, bardzo często zaś o godz. 12 w południe, podczas gdy ostatni ranny pociąg przychodzi do Lwowa o godzinie $9^1/_4$ rano. Na doręczenie pisma potrzebuje tedy poczta lwowska około 3, niekiedy nawet 8 godzin!

Z Rzeszowa żalą się abonenci, iż często dostają pismo bez opaski, dopiero na skutek upominania się. Sądzimy, iż poczta może sobie oszczędzić zaszczytu sekowania pisma robotniczego, dlatego też zwracamy na powyższe niewłaściwości uwagę p. dyrektora Seferowicza w nadziei, iż zapobiegnie tym nieporządkom.

Nieludzki kamienicznik. Właściciel domu przy ul. Krakowskiej l. 32, M. Grajower, wyrzucił onegdaj o godzinie 9 wieczór z mieszkania na ulicę rodzinę biednego piekarza Szymona Graja, złożoną z 7 osób, za to, iż tenże nie zapłacił mu zaległego czynszu. Strasznym wprost był widok matki z pięciorgiem drobnych dzieci, siedzących na kilkunastu połamanych sprzętach.

Nieludzki czyn Grajowera wywołał powszechne oburzenie.

Gorzkie żale. Podczas Zielonych świąt odbyło się we Lwowie wbijanie gwoździ do sztandaru czy czegoś podobnego w jakiejś „Jedności“ czy „Przyjaźni“ we Lwowie. Klerykalna prasa reklamowała głośno tę szopkę. Ale już w parę dni później okazało się, że było to wiele hałasu o nic, że był to szych, blichtr, pokrywający całą nędzę tego, co nosi szumną nazwę „partyi katolicko-narodowej“. Mianowicie „Przedsmak“, organ ks. Theodorowicza, w parę dni po Zielonych świętach wywodzi gorzkie żale na temat słabości „partyi katolicko-narodowej“ i siły socyalnej demokracyi, która — zdaniem ks. Theodorowicza, przyszłego arcybiskupa ormiańskiego, — niedostatecznie jest zwalczaną.

Nie dość jeszcze konfiskuje się „Naprzód“! — woła ks. Theodorowicz oburzony do żywego tem, że nie został skonfiskowanym artykuł „Naprzodu“, w którym towarzysze partyjni ks. Theodorowicza: Łucyk, Maj, Mosch, Hacuś, Jaśkiewicz itd. zostali nazwani złodziejami. Jeżeli takie artykuły nie będą konfiskowane, to „partya katolicko-narodowa“ nigdy się nie rozwinie i zawsze pozostanie tylko na papierze „Przedsmaku“, chociaż Daszyński „przycichnął i bierze się do pracy pozytywnej w porozumieniu z drem Koerberem“. Istotnie, ks. Theodorowicz ma racyę.

Defraudacya ks. Mardyrosiewicza. Szkontrum depozytów w banku ormiańskim zostało już ukończone, a obecnie odbywa się kontrola ksiąg administracyi bankowej. Wedle wykazu komisyi szkontrującej, złożonej z radcy rach. namiestn. Mühlnera i oficyałów rach. nam. Krupki i Mozera, wręczonego urzędnikowi banku p. Aksentowiczowi, okazuje się, że dawny kierownik banku śp. ks. Aksentowicz pozostawił majątku w kasie 552 755 K 10 h., a obecnie kapitał banku przedstawia sumę K 269.961 h. 13. Wysokość zdefraudowanej przez ks. Mardyrosiewicza sumy wynosi 282.593 K 96 h.

Bezpieczeństwo publiczne w Przemyślu. Donoszą nam z Przemyśla: W ostatnich dwóch tygodniach popełniono tu szereg tak śmiałych kradzieży, iż wśród obywateli tutejszych budzić się poczyna poważna obawa o własne bezpieczeństwo, tembardziej, iż mimo istnienia w Przemyślu znanej z energii policyi, zbrodniarze cieszą się zupełną bezkarnością.

A mianowicie włościaninowi Gawłowi z Lipowicy, który na chwilę zostawił konie bez dozoru, zabrał je złodziej wśród dnia wraz z wozem i pojechał. W nocy z 16 na 17 okradziono sklep korzenny M. Astla przy ul Jagiellońskiej w samem mieście i zabrano mu prócz towarów gotówką około 30 złr. Rzeźnikowi Dobrowolskiemu skradziono wędlin na łączną kwotę 300 złr. Przy ul. Węgierskiej okradziono porucznika 90 p. p. Jakiejś włościance na targu w piątek rzezimieszek wyrwał z rąk buty w chwili, gdy chciała je włożyć do koszyka. Kawiarzowi Schweicerowi skradziono z zamkniętego stolika kwotę 231 złr. W rynku żonie pewnego robotnika w czasie targu zabrano kwotę 3 K 24 h.

Kradzieże te popełniane są tak zuchwale, w biały dzień, na ludnych ulicach i tak systematycznie, iż należy przypuszczać, że istnieje tu zorganizowana banda, która ukuwszy spisek na cudzą własność, przeprowadza swe plany z całym spokojem i zupełnie bezkarnie.

Ciekawa rzecz, jakie też obowiązki ma do spełnienia policya przemyska, ponad ściganie kolporterów „Naprzodu“.

Wolność stowarzyszeń w Galicyi. Donoszą nam z Buczacza: Zarząd stowarzyszenia „Braterstwo“ w Buczaczu wniósł jeszcze z początkiem lipca 1899 r. rekurs do namiestnictwa przeciw rezolucyi starostwa w Buczaczu, zakazującej odbycia zgromadzenia stowarzyszenia. Na rekurs ten nadeszło dopiero dnia 29 maja 1901 załatwienie, w którem namiestnictwo oznajmia, „że nie wchodzi wcale w ocenę tego rekursu, gdyż podpisany on jest tylko przez przewodniczącego stowarzyszenia, więc nie może być uważany za wniesiony przez stowarzyszenie „Braterstwo“ po myśli § 9 statutu, brak mu bowiem stampili“.

Całe uznanie należy się przenikliwości i dowcipowi odnośnego referenta w namiestnictwie, zapytujemy jednak, dlaczego odmowna rezolucya namiestnictwa została odesłaną do zarządu stowarzysze-

nia „Braterstwo“, na ręce tegoż samego przewodniczącego, który wniósł rekurs? Jeżeli namiestnictwo z powodu braku pieczęci nie uznaje rekursu, wniesionego przez stow. „Braterstwo“, jakiem prawem nadsyła ono rezolucyę, załatwiającą ten rekurs, do zarządu, który przecież reprezentuje stowarzyszenie. Powtóre pytamy, czy potrzebne były aż dwa lata, od lipca 1899 do maja 1901 r., dla tak genialnego załatwienia sprawy?

Klerykali jako pedagodzy. Z Przemyśla donoszą nam: Głośna afera z profesorem Przybylskim odsłania coraz to bardziej stosunki, panujące w przemyskiem seminaryum żeńskiem pod rządami znanego z pobożności dyrektora ks. Fałata. Mianowicie okazuje się, iż nietylko prof. Przybylski pozwalał sobie na „ojcowskie całusy i uściski“ wobec seminarzystek, które ze strachu przed sekaturami, czuły się bezsilnemi wobec tych amorów. Od dłuższego już czasu krążą po mieście pogłoski, iż nauczyciel muzyki i śpiewu w seminaryum, Dietz, ma być usuniętym z tych samych powodów, co prof. Przybylski.

Cała ta afera, świadcząca najlepiej o wartości klerykalnych rządów w seminaryum przemyskiem, pociągła już za sobą ofiarę w życiu ludzkiem. Utrzymuje się tu mianowicie powszechnie zapatrywanie, iż zaszła w ostatnich dniach nagła śmierć profesora seminaryum żeńskiego, p. Klinga, nastąpiła z tego powodu, iż usiłowano i jego wmięszać w całe zajście. Pan Kling, człowiek znany z uczciwości, tak się tem zmartwił, iż dostał ataku sercowego, który zakończył się śmiercią.

Dyrektor ks. Fałat, widząc jakie błogie skutki wydaje jego pobożna gospodarka, postanowił podobno usunąć się. Najwyższy czas!...

Ofiara pracy. Z Borysławia donoszą nam: W kopalni nafty Towarzystwa akcyj. karp. w Borysławiu spadający drąg żelazny zgruchotał górnikowi Wesołowskiemu nogę. W kopalni tej wskutek braku najprymitywniejszych środków ostrożności wypadek następuje po wypadku.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ artysta teatru lwowskiego p. St Hierowski. Idąc w środę do swego mieszkania w gmachu Skarbkowskim, potknął się na wydeptanym drewnianym stopniu schodów i padając, złamał nogę poniżej kolana.

Grad. Dnia 29 maja spadł w Drohobyczu grad wielkości kurzego jaja, wyrządzając olbrzymie szkody. Powybijał mianowicie prawie w całym Drohobyczu okna i poniszczył zupełnie płony. Większość dotkniętych klęską była nieubezpieczoną.

Krwawa bójka. Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 26 maja br. o godz. 10 w nocy powstała na Załubińczu krwawa bójka, wśród której cieśla Pachulasz został tak strasznie nożem pokaleczony, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Pachulasz, prócz wielu innych ran, ma rozciętą nożem szyję od krtani aż do ucha. Żona jego również odniosła rany, zadane nożem. Domniemanego sprawcę zbrodni aresztowano.

Dnia 28 maja br. o godz. 4 popołudniu przywieziono z Mszany Dolnej do Nowego Sącza człowieka z rozprótym brzuchem tak, iż wnętrzności były na wierzchu. Ranny w drodze do szpitala zmarł, wobec czego zwłoki przewieziono do kostnicy. Ciężka ta rana została zadaną nożem w czasie bójki.

Odzyskanie słuchu i mowy wskutek wypadku. Z Nowego Sącza donoszą nam: Przejechana przed niedawnym czasem głuchoniema dziewczynka przez pociąg, jadący do Starego Sącza, została przewiezioną do szpitala w Nowym Sączu i dzięki drowi Siedleckiemu wkrótce przyjdzie do zdrowia. Mianowicie dr. Siedlecki, prymaryusz tut. szpitala, podjął się dokonania operacyi na czaszce przez wyjęcie kości (trepanacya), którą tak zręcznie i szczęśliwie wykonał, iż dziewczynka owa prawdopodobnie wkrótce opuści szpital. Najciekawszym jest jednak fakt, iż wskutek całego wypadku dziewczynka od pewnego czasu głuchoniema, odzyskała zupełnie słuch i zdolność mówienia.

Samobójstwo prokuratora. Z Wrocławia donoszą: Prokurator dr Hugo Stumpfe, który urzędował przy tutejszym sądzie krajowym, zastrzelił się w środę. Przyczyną samobójstwa był obłęd, wywołany wyrzutami sumienia.

Kanały miejskie. Sekcya ekonomiczna przyjęła wniosek budowy za przyczynieniem się do kosztów funduszu państwowego, następujących kanałów: w ulicy Kopernika, który odwodni całą dzielnicę „Wesołą“, gdzie mieszczą się szpitale i kliniki, oraz kanałów w ulicach Garncarskiej i Studenckiej. Te dwa ostatnie ujmą dolne koryto młynówki Rudawy i osuszą całą okolicę między „Wenecyą“, a budynkami „Czerwonego krzyża“, gdzie stanąć ma gmach wyższej szkoły przemysłowej. Powyższa uchwała sekcyi ekonomicznej wymaga jeszcze zatwierdzenia Rady miasta, która sprawą tą zajmie się na najbliższem posiedzeniu.

Rada gminna w Grzegórzkach-Piaskach uchwaliła wskutek pisma magistratu m. Krakowa przyłączyć się do gminy m. Krakowa.

Przeróbki w teatrze. Na życzenie p. Kotarbińskiego zgodziła się sekcya ekonomiczna na rozszerzenie miejsca, przeznaczonego dla orkiestry. Personal bowiem orkiestrowy mającej zawitać do nas opery lwowskiej (liczący 52 osoby) nie mógłby się w dotychczasowej przestrzeni, obliczonej na 40 ludzi pomieścić.

Ze stacyi ratunkowej. Onegdaj popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe na planty Dietlowskie, gdzie piastunka Perla Wind, zgubiwszy poruczone jej opiece dziecko, z przestrachu omdlała. Pogotowie, przyprowadziwszy ją do przytomności, zarządziło odstawienie jej do domu.

Co klerykalny agitator radzi czynić w razie bezrobocia? Na ten temat, jak nam donoszą z Przemyśla, rozwodził się szeroko na kazaniu w dzień wniebowzięcia znany agitator antysemicko-klerykalny ks. Łabuda. Siedzieć w domu i modlić się, a nie gromadzić się przed magistratem i starostwem; tak powinni czynić pobożni robotnicy. A ci, co się zbierają to hołota i t. d. Wielu z robotników, obecnych na kazaniu, słysząc takie oburzające wywody, opuściło kościół. Niejeden, zapewne, pomyślał: łatwo mu radzić modły i siedzenie w domu, gdy sam głodu i bezrobocia nie zazna, bo ludzie rodzą się ciągle, żenią i mrą, a, czy weselna chwila, czy pogrzebowa wszystko kończy się w zakrystyi szelestem papierków, lub brzękiem srebra.

Oczywiście, że gromy Łabudy nie powstrzymały nikogo z robotników, pozbawionych pracy, od zbierania się setkami przed magistratem i starostwem.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 29 bm o godz. 5 1/2 wieczorem wybuchł w Załubińczu pożar, który groził spaleniem całej gminy. W pożarze zginęło jedno dziecko, trzy osoby zaś odniosły straszne poparzenia. Pożar powstał skutkiem wybuchu materyałów palnych, jak benzyny i terpentyny, w fabryce farb Neufelda. W chwili gdy Neufeld zajętym był w fabryce, przybyła doń jego żona z dwojgiem dzieci, z których jedno przypadkiem wywróciło naczynie z terpentyną na ogień. W tej chwili nastąpił wybuch i płomienie objęły rodziców i obydwoje dzieci. Ratunek był wprost niemożliwym. Jedno dziecko skonało w drodze do szpitala, reszta dogorywa. Tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom ludności, udało się pożar zlokalizować.

Powszechne oburzenie wywołało tu niedbalstwo straży ogniowej miejskiej, która przybyła na miejsce wypadku zapóźno. Straż miejska nie ma czasu spieszyć do pożaru, albowiem burmistrz Barbacki używa strażaków miejskich do pełnienia służby policyjnej na ulicach, ze względów „oszczędnościowych“. W ten sposób chce Barbacki widocznie wyrównać luki, powstałe w administracyi miejskiej za jego rządów i jego poprzednika Lipińskiego.

Ludność wraz z ochotniczą strażą musiała tedy wyręczać straż miejską w gaszeniu ognia, który groził zniszczeniem całej gminie.

Podnieść przytem musimy z uznaniem pełną poświęcenia energię ochotnika p. Królika, który wraz z tow. Inwałem z narażeniem życia ratował znajdującą się w płonącym domu rodzinę.

W ostatniej chwili donoszą nam z Nowego Sącza następujące dalsze szczegóły:

Neufeld był znanym powszechnie spekulantem, który prowadził najrozmaitsze interesa, jak np. z losami tureckimi, przemycaniem koniaku i t. d., był nawet za to karany. W ostatnich czasach był zastępcą pewnej francuskiej fabryki farb pokostowych. Wynajął sobie drewniany dom na Załubinczu, i rozpoczął tam fabrykacyę farb, które były falsyfikatami. Dziwna rzecz, iż władze, które tak energicznie ścigają biednych krawców lub szewców za nieuprawnione wykonywanie przemysłu, nie zwróciły uwagi na bezprawne spekulacye Neufelda, i pozwoliły na fabrykowanie materyałami palnymi, jak benzyna, terpentyna i t. d., w domku drewnianym, stojącym w środku gminy.

Przyczyną pożaru było nie przewrócenie naczynia przez dziecko, lecz nieostrożność samego Neufelda, który przez nieumiejętne obchodzenie się z materyałami palnymi, spowodował wybuch.

We środę 29 bm. rano zmarła wskutek poparzenia żona Neufelda, wieczorem zaś skonał sam Neufeld wśród wielkich męczarni w domu, dokąd go zawieziono na jego prośbę, by mógł zrobić testament. Drugie dziecko walczy ze śmiercią. Prócz ruchomości spaliła się gotówka 1800 złr.

Przeciw Tołstojowi. W Rosyi wyszedł zakaz ogłaszania wszelkich krytycznych ocen dzieł Tołstoja, a nawet tych, które już się ukazały po dziennikach.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 maja. Tow. poseł Daszyński wniósł na wczorajszem posiedzeniu interpelacye w sprawie postępowania policyi w Tarnowie i w sprawie postępowania nadradcy skarbowego Neumanna we Lwowie, które doprowadziło pewnego praktykanta skarbowego do samobójstwa.

Drogi wodne.

Wiedeń, 31 maja. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). Po przemówieniu posła Vukovicza odroczył prezydent posiedzenie do wieczora.

Wiedeń, 31 maja. Wczorajsze wieczorne posiedzenie Izby rozpoczęło się przemówieniem posła Kaftana. Wygłosił on dłuższą mowę, w której dowodził wykonalności kanałów ze stanowiska technicznego, polemizując przytem z obawami agraryuszów.

Poseł Mettal powtarza zarzuty ks. Schwarzenberga, poczem zabiera głos dr Kaizl.

Dr Kaizl zbija jeden po drugim zarzuty, podniesione przez ks. Schwarzenberga. Polemizuje z jego zapatrywaniem, jakoby przy tej ustawie sejmy były pominięte i udowadnia, że, przeciwnie, sejmom pozostawione jest całe rozstrzygnięcie sprawy. Przeciwnicy kanałów naśladują poprostu to, co uczynili agraryusze pruscy, choć są w Austryi inne warunki. W Niemczech obawiano się zalewu egzotycznem zbożem, u nas zaś tej obawy nie ma. Mówca roztacza obraz podniesienia się ekonomicznego Austryi w razie przeprowadzenia tego programu kanalizacyi, regulacyi i melioracyj, wróżąc wówczas i Galicyi większy rozwój. „Inwestować i jeszcze raz inwestować“, to było hasłem Szczepanowskiego.

Wkońcu zwraca mówca uwagę na polityczną stronę tej sprawy. Nie przyznaje tego, że w sprawie czysto ekonomicznej stronnictwa się pogodziły, ale jednak uznaje doniosłość faktu, iż rozmaite stronnictwa i narodowości choć na tym punkcie działają zgodnie dla stworzenia wielkiego dzieła.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy dra Mengera przyjęto następnie w głosowaniu pierwsze cztery paragrafy. Przy ustępie, dotyczącym kanałów galicyjskich, około 80 głosów było przeciw, a mianowicie wszyscy wszechniemcy i część Niemców z innych stronnictw. Wszyscy posłowie z Galicyi, Polacy i Rusini, bez różnicy stronnictw, głosowali za tym kanałem.

Wynik głosowania przyjęto oklaskami.

Z kolei przystąpiono do § 5, który dotyczy regulacyi rzek.

Jako pierwszy przemawiał poseł Mettal.

Po odrzuceniu wniosku o zamknięcie posiedzenia zabrał głos poseł Kaspar ze stronnictwa wszechniemieckiego, oraz poseł Licht, poczem dyskusyę zamknięto i generalnymi mówcami do §§ 5 i 6 wybrano pos. Polesini'ego i Stojana.

Koniec posiedzenia o godz. 12½ w nocy. Następne dziś o g. 11 przed południem.

Jest zamiar, aby dziś bez przerwy w jednem posiedzeniu zakończyć dyskusyę o drogach wodnych.

Wiedeń, 31 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono bezzwłocznie do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad ustawą o budowie dróg wodnych.

Do § 5 przemawiali mówcy generalni pos. Polesini (contra) i pos. Stojan (pro), poczem paragraf ten w całości uchwalono.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad §§ 6—12.

Pos. Mikołaj Wassilko ubolewa, iż w przedłożeniu nie uwzględniono Bukowiny, zresztą przemawia za przedłożeniem.

Dalej zabierali głos pos. Mayreder i Pacher, który obecnie przemawia.

Godz. 2 min. 30 popołudniu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

O uzupełniające wybory do sejmu galicyjskiego.

Lwów, 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej dr Lilien postawił wniosek nagły, ażeby wysłać do bawiącego w Wiedniu prezydenta Małachowskiego telegram z prośbą, by poczynił u rządu kroki w sprawie przeprowadzenia we Lwowie wyborów uzupełniających do sejmu na opróżnione mandaty po Soleskim i Goldmanie.

Wiceprezydent Michalski jest zdania, że na razie jest to niemożliwem.

Radca magistratu Lukas oświadczył, że ze względu na brak czasu jest to absolutnie niemożliwem. Czynności przygotowawcze, jak układanie listy wyborców, wygotowywanie i doręczanie legitymacyj itd., wymagają przynajmniej 8 tygodni czasu. Gdyby więc posłowie 17 czerwca mieli zasiadać w sejmie, to przed 10 czerwca musiałaby cała praca być ukończoną, a to stanowczo uskutecznić się nie da.

Za nagłością wniosku przy głosowaniu oświadczyło się czterech radnych.

Likwidacya Banku kredytowego. — Burzliwe zgromadzenie.

Lwów, 31 maja. Dziś pod przewodnictwem p. Tołłoczki, prezesa Banku dla handlu i przemysłu, a zarazem likwidatora galicyjskiego Banku kredytowego, odbyło się tu walne zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiego Banku kredytowego, znanego z głośnych defraudacyj Marchwickiego.

Zgromadzenie miało przebieg bardzo burzliwy.

Przedłożone sprawozdanie komitetu likwidacyjnego podpisali tylko pp. dr Górecki i Marynowski, trzej zaś dalsi likwidatorowie złożyli oświadczenie, iż nie podpisali sprawozdania, gdyż nie dopuszczono ich do przeglądania ksiąg i że wskutek tego składają mandaty.

Sprawozdanie to wykazuje niedobór w wysokości 1,092.557 K.

Imieniem komisyi rewizyjnej przedłożono wniosek, aby ze względu na koszta, przyspieszyć likwidacyę, mianowicie, ażeby odpisać szereg weksli na konto nieściągalnych i ażeby z kapitału gwarancyjnego coś wziąć celem ostatecznego zakończenia likwidacyi. Rozpoczęła się bardzo burzliwa dyskusya, w czasie której przewodniczący p. Tołłoczko terroryzował mówców i gwałtem chciał przeprzeć absolutoryum.

Adw. dr. Aschkenazy wygłosił wielką filipikę przeciwko Bankowi dla handlu i przemysłu, który posiada 1700 zdeponowanych w nim akcyj gal. Banku kredytowego, i z tego tytułu na tem zgromadzeniu głosuje; w ten sposób, będąc zarazem likwidatorem, sam sobie chce udzielić absolutoryum. Mówca nazywa całe zgromadzenie szopką i wnosi, aby nie uchwalić absolutoryum i wezwać likwidatorów do złożenia mandatów.

Książe Adam Sapieha oświadcza, iż układ między Bankiem dla handlu i przemysłu a gal. Bankiem kredytowym kwalifikuje się właściwie **przed sąd karny.**

W dalszej dyskusyi, w której przemawiał cały szereg mówców w bardzo ostrym tonie przeciwko Bankowi dla handlu i przemysłu, przyszło do wielkich awantur.

Adw. dr. Lisiewicz zakwestyonował prawomocność tego zgromadzenia, oświadczył, iż wszystkie uchwały zapadłe na tem zgromadzeniu są nieważne i odrazu przeciwko nim zgłosił protest.

Przedstawiciele komisyi rewizyjnej pp. Ulman i dr. Maryan Lewakowski, wobec tego, że przewodniczący p. Tołłoczko gwałtem usiłował przeforsować absolutoryum oświadczają, iż składają mandaty.

Członek komitetu likwidacyjnego p. Antoniewicz oświadcza, iż na liście dłużników Banku kredytowego figurują tego rodzaju pozycye, jak „Wystawa krajowa“, a więc osoba nieuchwytna i nieistniejąca, z której nic ściągnąć nie można; w Banku kredytowym znajdował się cały magazyn bezwartościowych weksli, które tam leżały kilkanaście lat.

Po długiej dyskusyi, w czasie której ks. Sapieha udzielił lekcyi parlamentaryzmu przewodniczącemu p. Tołłoczce, teroryzującemu obecnych, uchwalono odroczyć zgromadzenie do godz. 4 popołudniu.

(Zgromadzenie to jest znakomitą ilustracyą ostatniej mowy tow. posła Daszyńskiego. Przyp. Red.).

Trup na torze kolejowym.

Stanisławów, 31 maja. W nocy z 29 na 30 maja około godz. 11·30 w nocy znaleziono na torze kolejowym między Sichowem a Lwowem trupa przejechanej kobiety niewiadomego nazwiska. Przyczyna wypadku nieznana. Dochodzenia wdrożone.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń, 31 maja. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hr. Vettera konferencya przewodniczących wszystkich klubów, z wyjątkiem wszechniemców. Prezydent zaproponował, aby w dyskusyi o prowizoryum budżetowem z 20 grup, w Izbie istniejących, każda grupa wysłała jednego mówcę i by ten przemawiał co najwyżej pół godziny. Propozycyę tę przyjęto. Nastąpiło losowanie mówców, według stronnictw, a każde stronnictwo zamianuje potem swego mówcę.

O kanał lwowski.

Wiedeń, 31 maja. Przybyli tu prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski i profesor politechniki Dzieślewski, aby poprzeć uwzględnienie miasta Lwowa przy budowie kanałów.

Delegacye.

Wiedeń, 31 maja. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej del. Rakowszky zainterpelował ministra wojny Krieghammera, dlaczego porucznikowi Keglevich Matasich (były kochanek ks. Koburskiej i fałszerz weksli) nie pozwolono złożyć szarży i odpowiadać przed sądem cywilnym.

Minister odpowiedział, iż oficerowi, pozostającemu w śledztwie, nigdy się na to nie pozwala.

Na to poseł Rakowszky odczytał z „Wiener Ztg“, że porucznikowi Czernucky'emu, znanemu z procesu Dreyfusa, na to pozwolono.

Minister wojny odrzekł, iż Czernucky był tylko w śledztwie dyscyplinarnem, bo wyjechał bez urlopu.

Wiedeń, 31 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła wczoraj dalsze posiedzenie pod przewodnictwem Barnreitera. Margr. Bacquehem przedłożył sprawozdanie o ministerstwie spraw zagranicznych wspominając, że polityka austryacka nadal gruntuje się na trójprzymierzu, W sprawach bałkańskich okazało się nader skutecznem porozumienie z Rosyą. Sprawozdanie kończy się wnioskiem udzielenia podziękowania hr. Gołuchowskiemu.

Del. Barwiński przedkłada referat o kredycie okupacyjnym, co wywołuje debatę o położeniu Bośni

Del. Herold zaznacza, że prawno polityczne stanowisko Bośni dotąd nieuregulowane.

Del. Pommer i Wolf krytykują faworyzowanie w tym kraju katolików na niekorzyść innych wyznań. Wolf ujmuje się zwłaszcza za mahometanami.

Zarzuty te odpierają del Kozłowski i minister Kallay, ten ostatni dowodzi cyframi, iż „werbowania do katolicyzmu“ niema, skoro w Bośni w r. z. więcej osób od religii katolickiej odpadło, niż ją przyjęło.

Następnie przyjęto według sprawozdania del Kozłowskiego budżet wspólnej Izby obrachunkowej i wspólnego ministerstwa skarbu, poczem posiedzenie zamknięto.

Wilhelm znowu mówi.

Wildpark (koło Berlina), 31 maja. Dziś odbył się tu na cześć królowej niederlandzkiej i jej męża bankiet, na którym cesarz Wilhelm znowu wygłosił mowę. Podniósł on bliskie pokrewieństwo domu Oranii z domem Hohenzollernów, zasługi Orańczyków dla Hohenzollernów i wdzięczność, jaką ci ostatni winni dla domu Orańskiego.

Królowa Wilhelmina odpowiedziała krótkiem przemówieniem.

Tym hakatyzm nie na rękę.

Berlin, 31 maja. Przemysłowcy prowincyi saskiej uchwalili protest przeciwko wydalaniu robotników czeskich i polskich.

Choroba córki cara.

Berlin, 31 maja. Według pism, najstarsza córka cara niebezpiecznie zachorowała. Podobno chorą jest na tyfus.

Pomnik dla Glinki.

Petersburg, 31 maja. Car Mikołaj II. wydał ukaz, wzywający do składek na pomnik dla rosyjskiego kompozytora Glinki.

Pożar nafty.

Baku, 31 maja. W Bałachanie zniszczył pożar 18 wież wiertniczych, 4 rezerwoary i skład nafty.

Odrębność wojska finlandzkiego narazie zatrzymana.

Sztokholm, 31 maja. Z Petersburga donoszą, że rosyjski komitet ministeryalny odrzucił propozycyę ministra wojny, aby wojsko finlandzkie przeznaczono do służby w Rosyi i przydzielono do rosyjskich pułków. Odrzucenie projektu nastąpiło po kilkogodzinnej dyskusyi.

Militaryzm w Szwecyi.

Sztokholm, 31 maja. Obie Izby parlamentu przyjęły wczoraj wniosek mniejszości komisyi wojskowej, wedle którego na nowe budowle wojskowe przyznano sumę 3,769.800 koron; większość komisyi proponowała tylko 1 972 800 koron, podczas gdy rząd żądał aż 4 miliony koron.

Przyjęcie przez senat ustawy o kongregacyach.

Paryż, 31 maja. Senat po krótkiej dyskusyi przyjął ustawę o kongregacyach, z wyjątkiem art. 18, który oddaje sądom rozstrzygnięcie o rozdziale majątków rozwiązanych kongregacyj. Senat pragnie pewnych wyjaśnień co do tej kwestyi.

Skrócenie służby wojskowej we Francyi.

Paryż, 31 maja. Jak donosi „Gaulois“, dochody z podatków są w tym roku znacznie mniejsze od preliminarza budżetowego. Z tego powodu rząd postanowił darować żołnierzom dwa miesiące trzeciego roku z służby wojskowej, przez co zaoszczędzi około 30 milionów franków.

Nowi „nieśmiertelni“.

Paryż, 31 maja. Margrabia Melchior de Voguë i autor „Cyrana“ Edmund Rostand, zostali wybrani na członków Akademii francuskiej.

Zabór Transvaalu.

Haga, 31 maja. Poseł transwalski dr. Leyds przedłożył międzynarodowemu sądowi rozjemczemu formalny wniosek o zakończenie wojny południowo afrykańskiej na podstawie orzeczenia tegoż sądu.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 31 maja. „Reichs-Anzeiger“ ogłasza następujące rozporządzenie: 1) Naczelna komenda armii w wschodniej Azyi powróci do ojczyzny, poczem zostanie rozwiązaną; 2) Redukuje się korpus ekspedycyjny wschodnio-azyatycki do siły mięszanej brygady; reszta powróci do ojczyzny; 3) Brygada ta pozostanie w Pekinie.

Dżuma w Chinach.

Petersburg, 31 maja. Komisya dla zwalczania dżumy ogłasza, że miasto Fuczau w Chinach zarażone jest dżumą.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stanisławów. Stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie urządza dnia 2 czerwca br. wielką wycieczkę do lasku w Pasiecznej, z nader urozmaiconym programem. Początek wycieczki o godz. 3 popoł. Wstęp od osoby 40 hal., bilet familijny (4 osoby) 1 K 20 hal. Przy kupnie biletu otrzymuje każdy los na loteryę fantową. W razie niepogody wycieczka w następną niedzielę.

Wiedeń. W sobotę dnia 1 czerwca br. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. Galica odczyt, na temat: „Alkohol jako przyczyną złego“, w lokalu stow. „Siła“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

245 

6—10

Nestle'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla

małych dzieci.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**

Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla

2 kasyerek do kawiarni
2 sklepowych do mleczarni
2 bon Polek
1 bony Niemki z muzyką
1 ucznia do krawca
1 chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.
4 parobków
1 kucharza kawalera
2 kredensowych
9 szwaczek do pracowni
1 bony z franc.
1 praczki
1 kasyerki z kaucyą
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $1/_2 3$ popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 169—?

JUŻ

opuściła prasę broszura

pod tytułem:

Socyalny demokrata przeciw szlacheckim rządom w Galicyi.

MOWY

posła Ignacego Daszyńskiego

wygłoszone w parlamencie w dniach 13 i 14 maja 1901.

Cena 6 hal.

z przesyłką 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Bracka L. 15.

Pieniądze należy przysyłać **z góry** (w markach), w przeciwnym razie żądane egzemplarze nie zostaną wysłane.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 34—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)